
Kodeks etyczny samorządu zawodowego. Gwarancja bezpieczeństwa czy pułapka łatwowierności?

Autor: Przemysław Rotengruber

Artykuł opublikowany w „Annales. Etyka w życiu gospodarczym” 2015, vol. 18, nr 1, s. 37-48

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Stable URL: http://www.annaesonline.uni.lodz.pl/archiwum/2015/2015_1_rotengruber_37_48.pdf

Ethical Code of Professional Association. Security Guarantee or the Credulity Trap?

Author: Przemysław Rotengruber

Source: 'Annales. Ethics in Economic Life' 2015, vol. 18, no. 1, pp. 37-48

Published by Lodz University Press

Stable URL: http://www.annaesonline.uni.lodz.pl/archiwum/2015/2015_1_rotengruber_37_48.pdf

Przemysław Rotengruber

Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu, Instytut Kulturoznawstwa
Zakład Etyki Gospodarczej
e-mail: proten@amu.edu.pl

Kodeks etyczny samorządu zawodowego. Gwarancja bezpieczeństwa czy pułapka łatwowierności?

Ethical Code of Professional Association. Security Guarantee or the Credulity Trap?

Representatives of business ethics examine the economic challenges of our time. They believe that in the use of ethics they are able to keep under control this sphere of human activity. Alas, this attempt meets the following obstacle. This ethical claim does not work as an objective criterion for measuring good vs evil as long as it is not supported by epistemological evidence (on its validity). Therefore business ethicists focus their attention on the codes of ethics which they see as the expected solution to the problem. A code of ethics is drawn up by an economic organisation which – in this way – declares its acceptance. Meanwhile, this declaration leads to the question of how to sift the ethical guarantees from empty promises? Can the social addressee of an ethical code trust its author? This doubt relates in particular to professional associations. Having a legal prerogative they are expected to recognize their fiduciary duty of loyalty to their social interlocutor. When they do not want to meet these obligations, they may use a code of ethics as a tool of manipulation. Under those circumstances, the code is something opposite to what is expected.

Keywords: ethical code, professional association, promises, guarantees

JEL Classification: J52, K40

1. Wstęp

Niewielu słów trzeba, by uzasadnić tezę mówiącą o znaczeniu więzi społecznej dla rozwoju gospodarczego¹. Niestety, ta zależność objaśnia mniej niż mogłoby się zdawać. Uznanie zaufania za jeden z zasobów strategicznych przedsiębiorstwa nie implikuje tezy o konieczności respektowania przez nie pryncypium społecznej odpowiedzialności. Praktyka gospodarcza potwierdza, iż alternatywą prawego postępowania są jego – konsekwentnie zachowywane – pozory. Owa nieprzejrzystość postaw czynnych uczestników rynku nie pozostaje niezauważone przez ich społeczne otoczenie. Niewiadoma dotycząca intencji podmiotu gospodarczego zmusza do ostrożności tych, którzy mogą padać jego ofiarą. W ich perspektywie postulat ufności (będący warunkiem współdziałania) koliduje z zasadą ograniczonego zaufania (chroniącą ich przed błędem łatwowierności). Jak eliminować tę dysfunkcję czy przynajmniej minimalizować jej skutki?

Trudnością podstawową, z którą boryka się adresat obietnic odnośnie do wytwórczej solidności oraz społecznej poprawności gospodarza, jest brak towarzyszących im gwarancji. Ta uwaga w sposób szczególny odnosi się do kodeksów etycznych. Kodeks jest dokumentem, za pomocą którego podmiot gospodarczy ustala bądź doprecyzowuje treść nadwyżkowych zobowiązań wobec tych, do których się zwraca. Zdawałoby się, że tworząc etyczną miarę, wiąże się słowem z jej społecznym użytkownikiem. Tymczasem z podobnego związania niewiele wynika. Praktyka powszednia dowodzi, iż w sytuacjach konfliktowych, normy, które miały przesądzać o winie gospodarczego złoczyńcy, mogą zostać przez niego skutecznie podane w wątpliwość. Dzieli wówczas zarówno treść zapisu, jak etyczna kwalifikacja czynu dokonywana przez organizację będącą zarazem (1) twórcą kodeksu, (2) adresatem roszczenia oraz (3) instancją rozstrzygającą.

Sprawa komplikuje się tym bardziej wtedy, gdy kodeks etyczny przestaje być – li tylko – przyjmowanym dobrowolnie zbiorem zapewnień uzupełniających przepisy prawa. W przypadku środowisk reprezentujących zawody zaufania publicznego kodeks jest ustawowym warunkiem ich samorządności. Korporacja otrzymuje przywileje, ekwiwalentem których mają być udzielone przez nią gwarancje utrzymania wysokich standardów moralnych. Ustawodawca zmierza do tego, by nie naruszając jej autonomii, poddać ją społecznej kontroli. Cóż zatem dzieje się, kiedy w wyróżnionej przestrzeni samorządu zawodowego kodeks ulega interpretacyjnym deformacjom bądź aplikacyjnym zniekształceniom? Co czyni państwo, by przywrócić równowagę samorządowych uprawnień i obowiązków? Jak przed samowolą korporacji może bronić się jej społeczne otoczenie? Zadane pytania wytyczają kierunek badań podjętych w niniejszym artykule.

¹ R.K. Sprenger, *Zaufanie #1*, tłum. M. Dutkiewicz, MT Biznes, Warszawa 2009, s. 38. Por. R. Hardin, *Zaufanie*, tłum. A. Gruba, Sic!, Warszawa 2009.

2. Znaczenie przypisywane kodeksowi etycznemu. Oczekiwania i zagrożenia

Kodeks etyczny wzbudza entuzjazm wielu. Trudno się temu dziwić. Na pierwszy rzut oka rozwiązuje najpoważniejsze problemy etyki gospodarczej. Uzasadnienia jej roszczenia ważnościowe, zapobiega skutkom konfliktu oczekiwań dzielącego uczestników życia gospodarczego. Kodeks zawiera w sobie definicję gospodarczej powinności zgodną z intencjami jego twórcy. To powoduje, że procedury kontrolne ulegają uproszczeniu. Sprawca czynu uchodzącego za naganny oceniany jest na podstawie jego własnych deklaracji. Zdaniem Wojciecha Gasparskiego praca nad kodeksem etycznym obejmuje dwa zadania. Najpierw polega na odtworzeniu przez podmiot gospodarczy kluczowych elementów jego tożsamości aksjologicznej, później na systematyzacji reguł postępowania uwzględniającej oczekiwania jego społecznego otoczenia². Z obowiązku posługiwania się kodeksem etycznym Gasparski nie zwalnia administracji publicznej. Podkreśla, iż wymóg respektowania przez jej przedstawicieli pryncypiów etyczno-gospodarczych jest tyleż pochodną marzeń o lepszym świecie, co wiedzy o obyczaju (u-)kształtowanym przez społeczeństwa zachodnie. Zdaniem Gasparskiego:

*Etyczna infrastruktura w administracji publicznej niektórych krajów OECD obejmuje następujące elementy: a) deklaracje wartości lub zasad, b) standardy postępowania, c) narzędzia promowania (upowszechniania) oraz wzrostu świadomości dotyczących wartości, d) sposoby kontroli złych zachowań, e) zarządzanie i ocenianie programów etycznych. Znajomość tych regulacji jest istotna zarówno ze względu na doświadczenie krajów rozwiniętych pod względem dbałości o standardy etyczne, jak i dlatego, że styk administracji i biznesu stwarza warunki dla nadużyć wynikające z traktowania decyzji administracyjnych dotyczących działalności gospodarczej jako swego rodzaju „towaru”, którego ceną jest korupcja, łapówki czy tzw. smar (facilitating money)*³.

Podobnie B. Kryk oraz K. Motylski widzą w kodeksie etycznym panaceum na te przejawy zła gospodarczego, wobec których prawo pozostaje bezsilne. Opowiadają się za tym, by tworzenie kodeksu poprzedzała refleksja etyczna, poza rozstrzygnięciami podręcznikowymi obejmująca doświadczenie współpracy ze społecznym adresatem tego dokumentu⁴. Chodzi nie tylko o to, by zdarzenia z udziałem posługującej się nim instytucji oceniać za pomocą kryteriów ustanowionych przez nią samą. W równym stopniu kodeks stawać ma się rodzajem stelaża określającego jej zasady

² Por. W. Gasparski, *Wykłady z etyki biznesu*, Wyd. WSPiZ im. L. Koźmińskiego, Warszawa 2004, s. 255-296, 413-429; por. Idem, *Kodeksy etyczne: ich struktura i treść*, „Annales. Etyka w życiu gospodarczym” 2002, vol. 5, s. 227-239.

³ W. Gasparski, *Etyczna infrastruktura działalności gospodarczej* [w:] *Etyka i ekonomia*, red. B. Klimczak, A. Lewicka-Strzałecka, Wyd. PTE, Warszawa 2007, s. 60.

⁴ B. Kryk, *Społeczna odpowiedzialność przedsiębiorstwa a narzędzia jej instytucjonalizacji*, „Annales. Etyka w życiu gospodarczym” 2001, vol. 4, s. 203-208; K. Motylski, *Kodeks etyczny – pierwszy krok na krótką drogę ku stworzeniu etycznej kultury organizacji*. *Spirit & Lester – kodeks etyczny korporacji GE* [w:] *Biznes, prawo, etyka*, red. W. Gasparski, J. Jabłońska-Bonca, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne dla Akademii Leona Koźmińskiego, Warszawa 2009, s. 203-205.

oraz korygującego jej nawyki. Ten stelaż tyleż krępuje, co powściąga. Chroni jego wytwórcę przed skutkami moralnej dezercji. Nawet wtedy, gdy jest ona interpretowana jako czynność jednorazowa, oznacza aksjologiczny dryf organizacji, przyzwolenie na konfrontację z jej społecznym otoczeniem. Owszem, w wielu wypadkach można mieć nadzieję, że uchybienie nie wyjdzie na jaw. Wraz z tym jednak łatwo ulec iluzji bezkarności, zapomnieć o tym, że prawdopodobieństwo bycia przyłapanym rośnie wraz z liczbą czynów nagannych oraz upływem czasu. Ci zatem, którzy korzyści z prowadzenia działalności gospodarczej szacują w perspektywie długofalowej, mają wszelkie powody po temu, by dbać o własną integralność etyczną.

Zwolennicy kodeksu etycznego przekonują, iż odtworzona prawidłowość przesądza o użyteczności preferowanego przez nich narzędzia. Kodeks – tak czy inaczej – przypomina o związkach łączących cnotę z interesem. Otwarte tymczasem pozostaje pytanie, czy przypominając o owych związkach, ruguje zagrożenia polegające na jego zamianie w parawan przesłaniający prawdę o rzeczywistych intencjach jego wytwórcy? Taki parawan pozwala silniejszemu integracyjnie i perswazyjnie uczestnikowi życia gospodarczego na osiągnięcie celów partykularnych kosztem zdezorientowanego otoczenia. Najpierw może on czynić użytek z luki powstałej pomiędzy (ogólną) deklaracją etycznego postępowania a zdarzeniami poszczególnymi. Znajduje wówczas zastosowanie paradoks łysiny Eubulidesa. Pojedyncze nadużycie nie uzasadnia zarzutu nieetycznego postępowania. Później, konfrontacyjnie nastawiony podmiot gospodarczy, może zawłaszczając przestrzeń interpretacji – nadawać znaczenie własnym deklaracjom w sposób zwalniający go z odpowiedzialności za przypisywane mu uchybienia.

Mankamentem głównym kodeksu etycznego jest jego niski autorytet. Dopiero wtedy, gdy przeciwko posługującej się nim organizacji wypowiedziane zostają zarzuty, okazuje się ile warte były jej deklaracje. Cóż zatem, kiedy te zamieniają się w obietnice bez pokrycia? Co mogą uczynić oszukani interlokutorzy podmiotu gospodarczego? Czy można liczyć na to, że będą umieli upomnieć się o swoje? Entuzjazm tych, którzy nadzieję pokładają w sile opinii publicznej studzą badacze społeczni. Socjologdy wiedzy, politologdy czy teoretycy gier nie pozostawiają złudzeń co do tego, jakie szanse w konfrontacji z przewrotną organizacją ma zwykły człowiek⁵. Owszem, jego szanse na wygraną rosną wprost proporcjonalnie do posiadanych przez niego umiejętności społecznych. Cóż z tego, kiedy – statystycznie rzecz biorąc – umiejętności tych nie posiada? Ani nie wie, co mu się przydarza, ani nie potrafi współdziałać z innymi.

3. Kodeks etyczny w zastosowaniach praktycznych

Z dokonanego przeciwstawienia racji wynika, że kodeks etyczny uznany być może tyleż za wyróżnik dobrego gospodarza, co środek w grze pozorów prowadzonej przez tych, którzy przyzwyczajeni być nie chcą. Dołącza do tego problem statusu deklaracji

⁵ Por. P. Rotengruber, *Moralność krańcowa jako przedmiot badania oraz jako wiedza o sposobach osiągnięcia przewagi konkurencyjnej*, „Annales. Etyka w życiu gospodarczym” 2013, vol. 16, s. 41-50.

kodeksowych. Te mianowicie nie zawsze są rodzajem dobrowolnie podejmowanych zobowiązań. Kodeks, jako dokument obligatoryjny zmienia swoje przeznaczenie. W realiach samorządów zawodowych jest (ustawowym) ekwiwalentem uprawnień, bez których nie mogłyby one realizować swojej misji. Grupa uprzywilejowanych jest liczna i znacząca. Obejmuje lekarzy, prawników, dziennikarzy itd. Prawodawca daje im wiele. W zamian oczekuje, by przestrzegali reguł decydujących o bezpieczeństwie ich społecznego otoczenia. W przypadku samorządu, który nie zamierza wywiązać się z tego obowiązku, należy spodziewać się, że będzie podejmował próby zamiany kodeksu etycznego w wizerunkowy gadżet (parawan zdefiniowany w poprzednim paragrafie).

Podążając przyjętym tokiem rozumowania, w grę wchodzi dwa wzorce postępowania. Korporacja wcielająca się w rolę autonomicznego twórcy i egzekutora regulacji kodeksowych może unikać „drażliwych kwestii”. Efektem „odwracania głowy” od tego, czego widzieć nie chce, są luki w kodeksie. To zwykle na niewiele się zdaje. Prędzej czy później, ktoś owe luki wytknie organizacji zobligowanej do samodyscyplinowania się. Użyteczność perswazyjna rzeczony strategii jest więc ograniczona kosztami posługiwania się nią (obejmującymi przede wszystkim straty wizerunkowe). Poważniejszą przeszkodą jest niewywiązywanie się przez samorząd zawodowy z – zapisanych w kodeksie – zobowiązań etycznych. Chodzi zwłaszcza o te sytuacje, w których kodeksowa definicja zła pozostaje w ambiwalentnym związku ze sposobem orzekania korporacyjnych organów dyscyplinarnych. Im większy jest rozdzźwięk pomiędzy obiema perspektywami, tym zasadniejszy staje się zarzut bezkarności samorządu. Jego ofiary odkrywają, iż nie mają wpływu ani na korporacyjny obyczaj (czy raczej korporacyjny proceder), ani na stan prawny czyniący korporację sędzią we własnej sprawie.

Zarzut przewrotnego posługiwania się kodeksem etycznym warto uzupełnić przykładem. Jakkolwiek wyizolowane zdarzenie – zgodnie z paradoksem łysiny – nie upoważnia do ferowania wyroków dotyczących stanu ogólnego, ale ma przecież wpływ na ich treść. Ponadto obawa o miarodajność ustaleń dokonanych w oparciu o analizę przypadku znajduje przeciwwagę w postaci wątpliwości towarzyszących sądom pozbawionym odniesienia do konkretności. Spekulacje na temat naginania etyki nie dają podstawy do tego, by orzekać o czyjejkolwiek winie. Stąd wybór drogi wiodącej pomiędzy obiema skrajnościami. O zasadności zarzutów czynionych samorządowi zawodowemu decyduje nie tylko wiedza o zatorach komunikacyjnych odgradzających go od społeczeństwa (ustalenia generalne), lecz w równym stopniu rekonstrukcja zdarzeń wywołujących opór otoczenia (studium przypadku). Kierując się tym wskazaniem, dotychczasowe rozważania uzupełniam opowieścią o moralnych uchybieniach członka korporacji adwokackiej oraz o prawnym mechanizmie ich tuszowania.

4. Kodeks Etyczny Adwokatury. Studium przypadku

Latem 2012 roku do Okręgowej Rady Adwokackiej w Poznaniu wpłynęła skarga przeciwko adw. Barbarze X. Zarzucono jej, iż w postępowaniu o dział spadku naruszyła §11 *Zbioru Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu* przez podawanie sądowi nieprawdziwych informacji⁶. We wniosku o dział spadku obwiniona adwokatka dokonała rekonstrukcji stanu faktycznego z pominięciem posiadanej wiedzy o zaniechaniach jej mocodawcy. Miała bezpośredni wgląd w sprawę ponieważ reprezentowała wnioskodawcę we wcześniejszych etapach postępowania spadkowego. W pismach, których adw. Barbara X była adresatem, strona przeciwna regularnie wzywała jej klienta do włączenia się w zarząd lokalami spadkowymi. Bezskutecznie. Wnioskodawca nie zajmował się spadkiem, odmawiał współpracy z osobami sprawującymi zarząd. To nie przeszkodziło mu, by odpowiedzialnością za własne zaniechania obciążyć swoich adwersarzy. Przeszkadzały mu natomiast fakty. Dlatego we wniosku działowym jego pełnomocniczka prawna zastąpiła je twierdzeniami jawnie nieprawdziwymi. Uznała, że cel uświęca środki. Czy miała rację?

Decyzją Wicedziekana Okręgowej Rady Adwokackiej w Poznaniu podjętą w październiku 2012 roku skarga przeciwko adw. Barbarze X została oddalona. W uzasadnieniu decyzji nie odniesiono się ani do zarzutów, ani towarzyszących im dowodów⁷. Stwierdzono, iż o etycznej poprawności adwokackiej przesądza to, że *kierowała się troską o interes klienta* (§6 *Zbioru Zasad Etyki Adwokackiej...*). Zagadką palestry pozostaje związek pomiędzy odmową wszczęcia postępowania a uchybieniami etycznymi wykniętymi adw. Barbarze X. Górę wzięło przekonanie o pierwszeństwie zasady skuteczności przed nakazem prawdomówności uzupełnione nie mniej kuriozalnym twierdzeniem o bezradności organu dyscyplinarnego. Ta bezradność miała wynikać z rozbieżności stanowisk zajętych przez (niedoszłe) strony postępowania. W praktyce oznaczało to, że decyzję o nieprzydatności dowodów zgromadzonych przeciwko obwinionemu adwokatowi podjął on sam podając je w wątpliwość⁸.

Referat Skarg Naczelnej Rady Adwokackiej utrzymał w mocy decyzję Okręgowej Rady Adwokackiej w Poznaniu. W piśmie z początku 2013 roku organ od-

⁶ Zob. np. <http://www.arslege.pl/kodeks-etyki-adwokackiej/k82/> (data dostępu: 12.04.2014).

⁷ Atrakcyjność tego przypadku bierze się stąd, że w sytuacji typowej adwokat ogranicza się do nadania znaczenia prawnego wydarzeniom, o których dowiaduje się od uwikłanych w nie osób. Interpretuje fakty w sposób najkorzystniejszy dla jego klienta. Z zasady czyni to jako osoba niepowiązana z tym, co zaszło. Postępowanie spadkowe wymyka się tej prawidłowości. Pełnomocnik prawny, uczestniczący w jego kolejnych etapach, ma bezpośredni dostęp do wiedzy o sprawie. Jest adresatem pism kierowanych do jego mocodawców, obserwuje ich zachowanie, kontaktuje się z innymi uczestnikami postępowania. Przekazując sądowi nieprawdziwe informacje naraża się więc na to, że w przypadku skargi, obciążały go będą dowody trudne do podważenia. Czy – przez to – rozstrzygające? Odpowiedzi na to pytanie dostarcza opowiedziana historia.

⁸ Wynika z tego, że obowiązek utrzymania ładu etycznego przez samorząd zawodowy miałby ograniczać się do tych przypadków, w których obwiniony sam przyzna się do winy. Twierdzenie to koliduje z treścią art. 50 oraz art. 89. 1 i 2 Prawa o Adwokaturze (Dz. U. z 2009 nr 146 poz. 1188; brzmienie od 23 lipca 2011 r.). Zwłaszcza drugi zapis mówi o tym, że: *Sąd dyscyplinarny jest w zakresie orzekania niezawisły, oraz, że (...) rozstrzyga samodzielnie nasuwające się zagadnienia prawne i orzeka na mocy przekonania opartego na swobodnej ocenie całokształtu dowodów, uwzględniając okoliczności przemawiające zarówno na korzyść, jak i na niekorzyść obwinionego.*

woławczy uznał skargę za niezasługującą na uwzględnienie. Mogłoby się zdawać, iż ciężar zarzutów oraz siła dowodów zgromadzonych w sprawie narażają samorząd adwokacki na straty wizerunkowe będące następstwem włączenia w postępowanie dyscyplinarne instytucji zewnętrznych. Art. 91a. §1 Ustawy z dnia 26 maja 1982 roku Prawo o adwokaturze (tekst jednolity ogłoszony w Dz. U. z 2009 r. nr. 146 poz. 1188 z późn. zm.) mówi o tym, że:

Od orzeczenia wydanego przez Wyższy Sąd Dyscyplinarny w drugiej instancji przysługuje stronom, Ministrowi Sprawiedliwości, Rzecznikowi Praw Obywatelskich oraz Prezesowi Naczelnej Rady Adwokackiej kasacja do Sądu Najwyższego⁹.

Okazuje się tymczasem, iż w postępowaniu skargowym przeciwko adwokatom przywołana regulacja prawna nie znajduje zastosowania (czytaj: nie jest stosowana). Owszem, referat skarg samorządu adwokackiego ocenia postępowanie swoich członków z zachowaniem wymogu dwuinstancyjności. Wymyka się natomiast spod jurysdykcji Sądu Najwyższego, badając zarzuty w trybie przepisów kodeksu postępowania administracyjnego. Ma to znaczenie, ponieważ *w przypadku rozpatrywania skargi na działania adwokata w trybie skargowym, zostaje ona poddana wyłącznie osądowi przedstawiciela referatu skarg, bez możliwości udziału w tym postępowaniu pokrzywdzonego oraz kontroli zapadłej decyzji, co do zasadności wszczęcia lub zaniechania wszczynania postępowania dyscyplinarnego przez inny organ*¹⁰. Ponieważ postępowanie dyscyplinarne nie zostaje wszczęte, nie ma się od czego odwoływać. Zabieg prosty i skuteczny – wszystko zostaje w rodzinie.

Wraz z ostatnią uwagą powraca pytanie o to, czy studium przypadku wzbogacone wiedzą o mechanizmie nadużyć upoważnia do formułowania wniosków generalnych? Możliwość nadużywania uprawnień skojarzona z przypadkiem ich nadużywania nie mówią wiele o organizacji oraz jej stosunku do społecznego otoczenia. Elementem decydującym o konkluzywności wyników badania są ustalenia odnośnie do skali zjawiska. Wątpliwość tę rozwiewa Rzecznik Praw Obywatelskich, Irena Lipowicz. W piśmie do Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej z dnia 7 kwietnia 2014 roku zarzuca jego organizacji (...) *nieprzejrzystość procedur w zakresie rozpatrywania pism pokrzywdzonych działaniami adwokatów składających do właściwych organów adwokatury zawiadomienia o możliwości popełnienia przewinienia dyscyplinarnego (...).* Procederów, podkreśla Irena Lipowicz, (...) *uznać należy za słabość o kluczowym znaczeniu dla rzetelności procedury dyscyplinarnej wobec adwokatów*¹¹. Marcin Zubrzycki, uzupełnia wystąpienie Rzecznika Praw Obywatelskich, następującym komentarzem:

Jeżeli z charakteru skargi wynika możliwość popełnienia przez adwokata przewinienia dyscyplinarnego, to kwalifikacja, a następnie w dalszym ciągu prowadzenie takiej sprawy przez referaty skarg w trybie skargowym, prowadzi do pozbawienia zarówno pokrzywdzonego, jak i obwinionego jakichkolwiek gwarancji ochrony ich

⁹ <http://palestrapolska.wordpress.com/2014/01/03/ustawa-o-adwokaturze> (data dostępu: 5.05.2014).

¹⁰ M. Zubrzycki, *Obywatele skarżą się na procedury adwokackich dyscyplinarek*, „Rzeczpospolita” 2014, 15 kwietnia, <http://prawo.rp.pl/artukul/1102180.html> (data dostępu: 5.05.2014).

¹¹ https://www.rpo.gov.pl/sites/default/files/Do_Prezesa_Naczelnej_Rady_Adwokackiej_ws_braku_procedur_rozpatriwania_skarg_obywateli_na_dzialania_adwokata.pdf.

praw i wolności. (...) Za przyjęciem takiego stanowiska przemawia m.in. fakt, że zgodnie z § 4 ust. 3 uchwały Nr 9/2008 Naczelnej Rady Adwokackiej z dnia 15 marca 2008 roku – Regulamin działania rzeczników dyscyplinarnych – do wyłącznej kompetencji rzecznika dyscyplinarnego, a nie jakiegokolwiek innego organu czy osoby, należy decyzja o podjęciu czynności wyjaśniających w przypadku uzyskania informacji o tym, że mogło dojść do popełnienia przewinienia dyscyplinarnego. Za taką informację należy uznać właśnie pismo obywatela wskazujące na wątpliwość, czy zachowanie adwokata zgodne było z zasadami etyki – dodaje [Rzecznik Praw Obywatelskich – P.R.]¹².

Adwokatura zrzesza osoby wykonujące zawód zaufania publicznego (w rozumieniu artykułu 17 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej). Z tego tytułu nabywa stosowne uprawnienia. Aby te nie wymknęły się spod społecznej kontroli, ustawodawca zobowiązuje samorząd do sporządzenia kodeksu etycznego. Na tym sprawa się kończy. Kończy się nawet wtedy, gdy do zarzutów etycznych przeciwko jej członkom dołączają argumenty prawne. Gdyby adw. Barbary X. nie chroniły przywileje zawodowe, musiałyby liczyć się z prawnymi konsekwencjami poświadczenia nieprawdy. Tego jednak obawiać się nie musi. Jest przecież adwokatem. Nie musi również obawiać się kolegów orzekających w sądach dyscyplinarnych. Ich decyzje, poza innymi przesłankami, podejmowane są z uwzględnieniem praktyki zrównującej ocenianych z oceniającymi. Pryncypialni adwokaci, występując przeciwko swojej koleżance, musieliby jej wytknąć postępowanie – tak czy inaczej – zgodne z normą środowiskową. Oznacza to, że złe obyczaje samorządu zawodowego tyleż uzasadniają interwencję etyczną, co przesądzą o jej nieskuteczności (ewentualnie: niskiej skuteczności).

5. Przyczyny zła, środki zaradcze

W poprzednim paragrafie zilustrowana została teza mówiąca o niewystarczalności kodeksu etycznego jako środka równoważącego obowiązki i przywileje samorządów zawodowych. Kodeks nie wystarcza, gdy kontrolę nad nim przejmują jego adresaci. Mają interes, kompetencje i środki po temu, by odpiarać zarzuty. Literatura społeczna nazywa ich wytwórcami negatywnego kapitału społecznego¹³. Integrując się przeciwko innym, zamykając się na społeczne otoczenie, eliminują to wszystko, co utrudnia im osiąganie celów partykularnych. Respektowany przez nich wymóg lojalności w opcji skrajnej przybiera kształt „zobowiązania moralnego”. Podkreślenia wymaga, iż owo aksjologiczne splątanie, nie jest przypadłością jednej grupy zawodowej. Gdyby pokusić się o stworzenie rankingu krańcowo nieetycznych zapisów kodeksowych, jego czołowe miejsca zajęłyby wytwory różnych korporacji. Dość przypomnieć art. 52 ust. 2 Kodeksu Etyki Lekarskiej mówiący o tym, że *[l]ekarz powinien zachować szczególną ostrożność w formułowaniu opinii o działalności zawodowej innego lekarza, w szczególności nie powinien publicznie dyskre-*

¹² M. Zubrzycki, op. cit.

¹³ J. Stiglitz, *Globalizacja*, PWN, Warszawa 2004, s. 149.

dytować go w jakikolwiek sposób¹⁴. Trudno o pełniejsze rozwinięcie Leninowskiej zasady: „kto nie jest z nami, ten przeciw nam”.

Wymieszanie troski o interes własny, z tym, co aspirowało do miana kryterium rozjemczego powoduje, że kodeks etyczny jest rozwiązaniem wysoce zawodnym. Nie powstrzymuje jego twórców przed bezustannym przesuwaniem granicy oddzielającej jedno od drugiego. Wskazana usterka wiedzie do pytania o aktorów odpowiedzialnych za ten stan rzeczy. Owszem, można mieć pretensje do lisa, że słabo pilnował kurnika. Wydaje się jednak, że winę (za dokonane spustoszenia) ponosi również gospodarz. Jeśli dodać do tego, że lis jest zwierzęciem chronionym, nadto potrzebnym z powodów środowiskowych, stosowniejszym wydaje się łączenie jego potrzeb z pryncypium bezpieczeństwa tych, których może skrzywdzić.

Porzucając mało użyteczną metaforę, o poprawności tezy sformułowanej w poprzednim akapicie decydują uchybienia obu aktorów – państwa zdefiniowanego jako strażnik interesu publicznego oraz korporacji wcielającej się w rolę depozytariusza zaufania publicznego. W mechanizmie równoważenia jej uprawnień i obowiązków pojawiają się następujące dysfunkcje. Z jednej strony, samorząd jest niezależny w zakresie kształtowania zasad etyki i deontologii zawodu (art. 17 ust. 1 Konstytucji RP z dnia 2 kwietnia 1997 roku). Któż lepiej od jego członków orientuje się w specyfice wykonywanej przez nich pracy? Zarazem wiedza predestynująca do tego, by nazywać zło po imieniu, łatwo zamienia się w broń przeciwko ich niekompetentnemu adwersarzowi. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, przeszkodą w ocenie tego, co zaszło, jest punkt widzenia ocenianego. Zwłaszcza wtedy, gdy rzecz dotyczy nadużyć środowiskowych, łatwo o niesprawiedliwy werdykt sądu dyscyplinarnego. Im większa jest przepaść pomiędzy kodeksowymi obietnicami a brakiem gwarancji rozpoznawanym przez społecznych interlokutorów samorządu, tym mniej powodów, by mu ufać. Dochodzi wówczas do zderzenia dwóch porządków wartości. Przeciwwagą regulacji kodeksowych stają się – powielane w trybie przekonaniowym – zasady sprawiedliwości społecznej. Aktorzy naruszający normę moralną w sposób zauważalny dla opinii publicznej muszą liczyć się z politycznymi konsekwencjami swoich poczynań. Stąd potrzeba dialogu. Czy dialogu uzasadnionego porównywalnym interesem obu stron, to inna sprawa¹⁵.

Z drugiej strony, postulat mediacji obejmuje te zapisy kodeksu etycznego, które wywołują obiekcje społecznego otoczenia korporacji. Choć państwo i jego insty-

¹⁴ Zob. http://www.oil.org.pl/xml/nil/wladze/str_zl/zjazd7/kel (data dostępu: 10.04.2014).

¹⁵ Innym przykładem świadczącym o potrzebie dialogu korporacji z jej społecznym otoczeniem jest spór o granice stosowności klauzuli sumienia (Art. 30 i 39 Ustawy o zawodzie lekarza i lekarza dentysty). Wymienione przepisy pozbawiają lekarza prawa do odmowy pomocy (...) *gdy zwłoka w jej udzieleniu mogłaby spowodować niebezpieczeństwo utraty życia, ciężkiego uszkodzenia ciała lub ciężkiego rozstroju zdrowia oraz w innych przypadkach niecierpiących zwłoki*. Zdaniem NRL, ostatni fragment zapisu, poprzez zawierające się w nim nieostrości znaczeniowe, narusza prawo do wolności sumienia i religii (art. 53 ust. 1 Konstytucji RP) oraz do wolnego wyboru zawodu (65 ust. 1). Środowiska bioetyczne podnoszą natomiast, iż niezrozumiałe jest posługiwanie się przez środowiska lekarskie klauzulą sumienia w przypadkach, w których odmowa wykonania czynności medycznej nie pozostaje w bezpośrednim związku z normą religijną bądź światopoglądową. Por. E. Siedlecka, *Lekarze bronią klauzuli sumienia*, „Gazeta Wyborcza” 2014, 3 marca, http://wyborcza.pl/1,75478,15554021,Leka_rze_bronia_klauzuli_sumienia.html#ixzz33BEHvLeL (data dostępu: 13.04.2014).

tucje nie są w tym względzie bezradne, to skala podejmowanych przez nie działań pozostawia wiele do życzenia. Kontrowersje towarzyszące art. 52 Kodeksu Etyki Lekarskiej¹⁶ rozwił Trybunał Konstytucyjny. Dnia 23 kwietnia 2008 roku orzekł, że sporny przepis jest niezgodny z Konstytucją RP. Otwarte tymczasem pozostaje pytanie, ile podobnych spraw czeka na załatwienie¹⁷. Rozproszeni interesariusze samorządu zawodowego potrzebują pomocy zewnętrznej w egzekwowaniu roszczeń wynikających ze zobowiązań kodeksowych. Niestety tej nie gwarantują im ani istniejące uregulowania prawne, ani praktyka polityczna. Cóż zatem, kiedy państwo nie wywiązuje się z obowiązków mediacyjnych i porządkujących? Wtedy naraża na szwank własną wiarygodność. Legitymizuje uprawnienia samorządów tyleż reprezentujących zawody zaufania publicznego, co czerpiących korzyści z jego nadużywania.

6. Otoczenie samorządu niech się strzeże. Tytułem podsumowania

Problem badawczy poruszony w artykule dotyczy ograniczonej użyteczności kodeksu etycznego. Z dokonanych ustaleń wynika, iż jego mankamentem głównym jest brak korelacji pomiędzy obietnicami i gwarancjami etycznej poprawności składanymi przez posługujący się nim podmiot. Owszem, wyraża on gotowość poddania się społecznej ocenie. Od słów do czynów droga jednak daleka. Mając to na względzie przyjąć trzeba, iż miarą wiarygodności kodeksu etycznego są jego zastosowania praktyczne. Kodeks wart jest tyle, ile bezpieczeństwa daje jego społecznemu adresatowi. Kiedy bezpieczeństwo tegoż adresata zamienia się w iluzję bezpieczeństwa podtrzymywaną za pomocą rzeczonego dokumentu, jego wartość nie tyle spada do zera, co przyjmuje wartość ujemną. Kodeks staje się wówczas orężem wymierzonym w tych, którym miał służyć. Co gorsza, jego rzekomi beneficjenci, nie zawsze rozpoznają zagrożenie, przez co tym łatwiej wpadają w kodeksową pułapkę.

Dwuznaczności towarzyszące kodeksowi etycznemu tworzonemu z inicjatywy podmiotu gospodarczego wydają się umiarkowanie dolegliwe. Podmiot ów przecież podlega rygorom prawa oraz kontroli społecznego otoczenia. To przemawia na korzyść kodeksu etycznego. Pozwala, by w oparciu o jego zapisy, kontrolować zwłaszcza tych uczestników życia gospodarczego, którzy posługiwali się nim w przewrotny sposób. Ocenę tego, co czynią, ułatwiają ich własne deklaracje. Choć nie zamienia to adresata kodeksu w równorzędnego partnera organizacji gospodarczej, to podnosi poziom jego bezpieczeństwa. Niestety owa zależność znajduje znikome zastosowanie w przypadku samorządów zawodowych. Ustawodawca uznał kodeks etyczny za ekwiwalent ich uprawnień. Na jednej szali umieścił zawodowe przywileje korporacji, na drugiej, obowiązek jej samodyscyplinowania się za pomocą – autonomicznie sformułowanych – kryteriów poprawnościowych. Tymczasem równowaga

¹⁶ Cytowanemu kilka akapitów wcześniej.

¹⁷ Zob. A. Gardyniak, *Kodeks Etyki Lekarskiej to mieszanina frazesów. Wywiad z prof. Janem Hartmanem, który oburzył środowisko lekarskie*, <http://www.medexpress.pl/lekarz/kodeks-do-zmiany/14518/> (data dostępu: 22.04.2014). Por. <http://rodzina.wiara.pl/doc/1602864.Hartman-chce-zniszczyc-Kodeks-Etyki-Lekarskiej> (data dostępu: 22.04.2014).

między wymienionymi regulacjami nie jest utrzymywana. Korporacja pozostaje w niemal wyłącznym władaniu jej członków. Państwo natomiast nie kwapi się, by sprawnie zarządzać konfliktem pomiędzy nią a jej społecznym otoczeniem.

Partykularyzacja perspektywy poznawczej nie jest cechą samorządu zawodowego, lecz przypadłością, której ulegają wszyscy. Samorząd jednak może więcej. Dlatego potrzebne jest państwo – poza stanowieniem prawa – realizujące funkcje mediacyjne. Potrzebne jest zwłaszcza wtedy, gdy rozchodzenie się kodeksowych obietnic i ponad-korporacyjnych gwarancji staje się ułomnością urastającą do rangi doświadczenia społecznego. Cóż zatem, kiedy zawodzi państwowy opiekun? Wtedy, w przedstawicielach zawodów społecznego zaufania, potęguje to poczucie bezkarności. Przypadek Barbary X dowodzi, iż członek samorządu, nie musi obawiać się ani sądu, któremu przekazał nieprawdziwe informacje, ani swoich kolegów po fachu zasiadających w organach dyscyplinarnych adwokatury. Chroni go tajemnica zawodowa oraz zawodowy obyczaj nadający jego uchybieniom wtórne, korporacyjne znaczenie.

Oto źródło impasu. Korporacja kształtuje nawyki w oparciu o dokonaną przez nią wykładnię interesu zawodowego. Kodyfikuje własne zobowiązania etyczne, odtwarza reguły postępowania utrwalone w praktyce powszedniej jej członków. W ten sposób czyni zadość wymogom ustawowym. Cóż zatem, kiedy pomiędzy wymienionymi perspektywami (aksjologicznymi) pojawia się rozbieżność? Tego zagrożenia władze korporacji zdają się nie dostrzegać. W oficjalnych dokumentach zakładają spójność obu wzorców postępowania. Przykładem tego niech będzie preambuła do Kodeksu Etyki Adwokackiej, z której wynika, że dokument ów zawiera zapisy (...) *wynikające z norm etycznych przystosowanych do zawodu (...), co należy rozumieć (...) zasady ustalone w uchwałach władz samorządu, w orzecznictwie dyscyplinarnym oraz w normach zwyczajowych przyjętych przez środowisko*¹⁸. Trudno oprzeć się wrażeniu, iż – w zaproponowanym ujęciu – problem znika przez zaprzeczenie jego istnienia.

Samorząd przeciwstawia się tym, którzy chcieliby kontrolować go z zewnątrz¹⁹. Stanowisko to tłumaczy potrzebą ochrony zawodu (obejmującą bezpieczeństwo usługobiorców). Zarazem samorząd nie chce dostrzegać niekonsekwencji zawierającej się w pytaniu, jak jego ofiary mogą skutecznie upominać się o swoje. Uznając ich roszczenia, musiałby określić warunki bezstronnej oceny kwestii spornych. Cel wydaje się szczytny. Bez postulowanej równowagi uprawnień i obowiązków, nie jest możliwa ani społeczna kontrola korporacji, ani pomnażanie przez nią kapitału społecznego zaufania. Wiele jest do zyskania, wiele do stracenia. Cóż zatem, kiedy samorządy – zamiast współdziałania – wybierają drogę konfrontacji? Otóż takie postępowanie, czy choćby jego obawa, uzasadnia potrzebę prewencji. Refleksja nad kodeksem etycznym musi obejmować patologie, których jest on przyczyną. Kiedy krzywdzi tych, których miał chronić, nie pozostaje nic innego niż zachęcać ich do oporu uzasadnionego tyleż interesem własnym, co obowiązkiem obrony dobra wspólnego.

¹⁸ Zob. np. <http://www.arslege.pl/kodeks-etyki-adwokackiej/k82/> (data dostępu: 12.04.2014).

¹⁹ Por. M. Zaborski, *Adwokaci II RP o ustroju adwokatury. W osiemdziesiąt rocznicę numeru X–XI „Palestry” z 1931 r.*, http://www.palestra.pl/pdf_pliki/31_zaborski_adwokaci_ii_rp.pdf (data dostępu: 12.04.2014).

Bibliografia

- Gardyniak A., *Kodeks Etyki Lekarskiej to mieszanina frazesów. Wywiad z prof. Janem Hartmanem, który oburzył środowisko lekarskie*, <http://www.medexpress.pl/lekarz/kodeks-do-zmiany/14518/>.
- Gasparski W., *Etyczna infrastruktura działalności gospodarczej* [w:] *Etyka i ekonomia*, red. B. Klimczak, A. Lewicka-Strzańska, Wyd. PTE, Warszawa 2007, s. 48-66.
- Gasparski W., *Kodeksy etyczne: ich struktura i treść*, „Annales. Etyka w życiu gospodarczym” 2002, vol. 5, s. 227-239.
- Gasparski W., *Wykłady z etyki biznesu*, Wyd. WSPiZ im. L. Koźmińskiego, Warszawa 2004.
- Hardin R., *Zaufanie*, tłum. A. Gruba, Sic!, Warszawa 2009.
- Kryk B., *Spółeczna odpowiedzialność przedsiębiorstwa a narzędzia jej instytucjonalizacji*, „Annales. Etyka w życiu gospodarczym” 2001, vol. 4, s. 203-208.
- Motyłski K., *Kodeks etyczny – pierwszy krok na krętej drodze ku stworzeniu etycznej kultury organizacji. Spirit & Lester – kodeks etyczny korporacji GE* [w:] *Biznes, prawo, etyka*, red. W. Gasparski, J. Jabłońska-Bonca, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne dla Akademii Leona Koźmińskiego, Warszawa 2009, s. 203-205.
- Rotengruber P., *Moralność krańcowa jako przedmiot badania oraz jako wiedza o sposobach osiągania przewagi konkurencyjnej*, „Annales. Etyka w życiu gospodarczym” 2013, vol. 16, s. 41-50.
- Siedlecka E., *Lekarze bronią klauzuli sumienia*, „Gazeta Wyborcza” 2014, 3 marca, http://wyborcza.pl/1,75478,15554021,Lekarze_bronia_klauzuli_sumienia.html#ixzz33BEHvLeL.
- Sprenger R.K., *Zaufanie #1*, tłum. M. Dutkiewicz, MT Biznes, Warszawa 2009.
- Stiglitz J., *Globalizacja*, PWN, Warszawa 2004.
- Zaborski M., *Adwokaci II RP o ustroju adwokatury. W osiemdziesiąt rocznicę numeru X–XI „Palestry” z 1931 r.*, http://www.palestra.pl/pdf_pliki/31_zaborski_adwokaci_ii_rp.pdf.
- Zubrzycki M., *Obywatele skarżą się na procedury adwokackich dyscyplinarek*, „Rzeczpospolita” 2014, 15 kwietnia, <http://prawo.rp.pl/artukul/1102180.html>.
- <http://palestrapolska.wordpress.com/2014/01/03/ustawa-o-adwokaturze>
- <http://rodzina.wiara.pl/doc/1602864.Hartman-chce-zniszczyc-Kodeks-Etyki-Lekarskiej>
- <http://www.arslege.pl/kodeks-etyki-adwokackiej/k82/>
- http://www.oil.org.pl/xml/nil/wladze/str_zl/zjazd7/kel
- https://www.rpo.gov.pl/sites/default/files/Do_Prezesa_Naczelnej_Rady_Adwokackiej_ws_braku_procedur_rozpatrywania_skarg_obywateli_na_dzialania_adwokata.pdf